



## OD REDAKCJI

### TWARZĄ W TWARZ Z „BOSKIM WĘDROWCEM”

W swym ostatnim, na wskroś osobistym słowie o Eucharystii – encyklice *Ecclesia de Eucharystia* – Ojciec Święty pozostawił nam poniekąd testament swojego życia. Dziś, jako szczególne przesłanie, odcytujemy słowa Jana Pawła II:

„Ave, verum corpus natum de Maria Virgine! Kilka lat temu obchodziłem pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich. Doznaję dziś łaski, że dane mi jest ofiarować Kościołowi tę Encyklikę o Eucharystii w Wielki Czwartek przypadający w dwudziestym piątym roku mojej posługi Piotrowej. Czynię to z sercem pełnym wdzięczności. Od ponad pół wieku, począwszy od pamiętnego 2 listopada 1946 roku, gdy sprawowałem moją pierwszą Mszę Świętą w krypcie św. Leonarda w krakowskiej katedrze na Wawelu, mój wzrok spoczywa każdego dnia na białej hostii i kielichu, w których czas i przestrzeń jakby «skupiają się», a dramat Golgoty powtarza się na żywo, ujawniając swoją tajemniczą «teraźniejszość». Każdego dnia dane mi było z wiarą rozpoznawać w konsekrowanym chlebie i winie Boskiego Wędrowca, który kiedyś stanął obok dwóch uczniów z Emaus, ażeby otworzyć im oczy na światło, a serce na nadzieję (por. Łk 24, 13-35)”.

I oto w dniu 2 kwietnia 2005 roku Bóg w Trójcy Jedyny zechciał przyjąć całopalną ofiarę z życia, złożoną Mu przez Jana Pawła II. Tego właśnie dnia, krótko po wieczornej Eucharystii, Jan Paweł II staje twarzą w twarz z tym Wędrowcem. Czyż w tym właśnie momencie nie dopędził on czasu – jak się wydawało – bezpowrotnie utraconego w Ogrodzie Oliwnym, kiedy to ów Boski Wędrowiec na progu swej własnej Paschy prosił najbliższych Mu uczniów o wspólne modlitewne trwanie w obliczu ostatecznego, zbawczego Czynu? Czasu, o którym z taką żarliwością mówił papieżowi Pawłowi VI podczas rekolekcji wielkopostnych w 1976 roku, jeszcze jako kardynał Karol Wojtyła, domagając się wręcz, aby Następcy Apostołów starali się dziś go dopędzić i ocalić tamtą szansę, szansę solidarności z samym Bogiem w Jego trwodze i konaniu?

Czyż nie mają zatem racji ci, którzy na placu św. Piotra w Rzymie już w godzinie śmierci Jana Pawła II, po bez mała dwudziestu siedmiu latach pontyfikatu, którego Bohater niestrudzenie starał się dopędzić ów czas utracony w Getsemani – zawołali: „ŚWIĘTY, ŚWIĘTY!?”

*T. S.*